

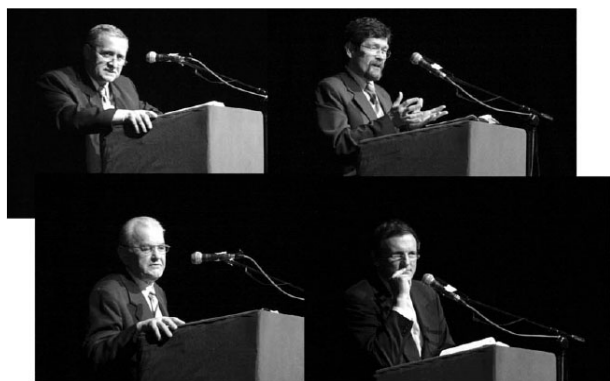
Echa z konwencji - Kraków

17 kwietnia 2005 r.

Pragniemy podzielić się z Wami wszystkimi, umiłowani Bracia i Siostry, oraz drodzy Czytelnicy „Na Straży”, tą wielką radością wypływającą z błogosławieństw otrzymanych w czasie pierwszej w tym roku konwencji, jaka odbyła się 17 kwietnia w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie.

Konwencja odbywała się w szczególnym czasie, gdyż w naszych zborach kończył się właśnie czas przygotowania do obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana, a za pięć dni miało odbyć się święto. Byliśmy przygotowani do niego duchowo, emocjonalnie i intelektualnie. Na świecie natomiast byliśmy świadkami znamiennych wydarzeń związanych ze śmiercią papieża, która stała się przyczynkiem tak do pozytywnych, jak i negatywnych zachowań ludzkich. Wiele osób, które na co dzień żyją z dala od problemów religii i religijności, zaczęło się modlić, śpiewać pieśni religijne, zastanawiać się, co będzie dalej, po śmierci. Odnoszono się do siebie przyjaźnie, na chwilę zaprzestano nawet waśni i sporów. Z drugiej zaś strony oddawano ogromną, można powiedzieć boską cześć grzesznemu przecież człowiekowi, dopuszczano się też bałwochwalstwa oddając cześć „królowej niebios”, obrazom i posągom.

W nawiązaniu do zbliżającego się święta, jako motto konwencji wybrany został werset zaczerpnięty z Ewangelii Jana 1:29: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. Podczas konwencji czterech braci usłużyło nam wykładami ze Słowa Bożego.



Pierwszym wykładem, nawiązującym do przewodniego wersetu konwencji, usłużył brat Jan Knop. Brat Jan przedstawił w sposób skondensowany najważniejsze elementy znane z tematyki badań Wielkanocnych. Szczególnie podkreślone zostało dzieło okupu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który sam stał się ofiarą umierając na krzyżu i zaspakajając w ten sposób Boską

sprawiedliwość. Ofiara ta została złożona raz i jest wystarczająca na zawsze. Nic nie można do niej dodać. Nawet ofiara Kościoła nic nie dodaje do ofiary okupowej, niesie ona z sobą inne błogosławieństwa. Mówca zwrócił uwagę na usuwanie kwasu z domostw, czyli pozbywanie się grzechu z naszych serc, umysłów i zborów. Jest to zadanie dla nas najtrudniejsze, które należy wykonywać nie tylko przed Pamiątką, ale przez całe nasze poświęcenie, abyśmy stali się godnymi wejścia do Królestwa Niebieskiego.

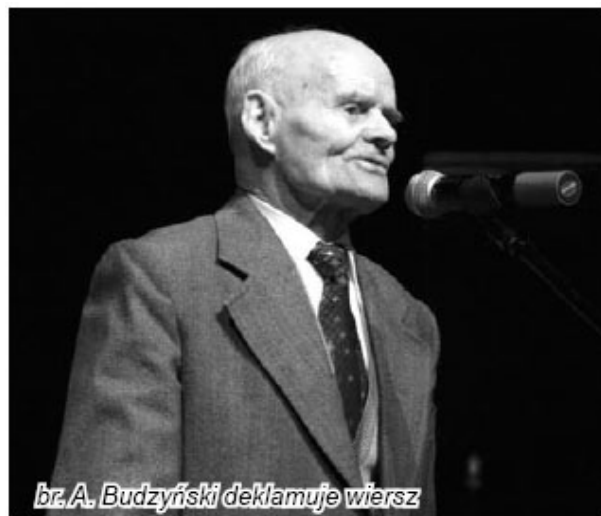
Drugim wykładem usłużył brat Paweł Suchanek. Temat wykładu „Nasza zaś ojczyzna jest w niebie” został zaczerpnięty z Listu do Filip. 3:20-21. Brat Paweł w swych rozważaniach wprowadził nas w górne strony naszej niebiańskiej ojczyzny – nie jest łatwe, ponieważ jesteśmy ziemscy i żyjemy w świecie materialnym. Prawie każdy człowiek na ziemi ma swoją ojczyznę i swój kraj, a apostoł Paweł wspomina, że nasza jest w niebie. Jaka jest ta niebieska ojczyzna, kto w niej mieszka, jakimi rządzi się prawami, jak można się do niej dostać? Te wszystkie pytania zadają sobie gorliwi naśladowcy Pana Jezusa. Mieszka w niej nasz Ojciec Niebieski, Jego Syn i całe rzesze usługujących aniołów. Panuje tam ład i porządek – zupełnie inaczej niż na ziemi. Ale pozostaje najważniejsze pytanie, jak się do tej ojczyzny dostać? Drzwi do tej świątyni w słusznym czasie otworzył sam Ojciec Niebieski: „Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni. Drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Hebr. 10:19,20). Następnym niezbędnym warunkiem jest przemiana wynikająca ze spółdzenia z ducha świętego – przemiana umysłu i rozwój nowej natury, ponieważ ciało i krew nie odziedziczają Królestwa Niebieskiego. Ta przemiana jest konieczna, ponieważ żadnym innym sposobem nie można dostać się w sfery niebieskie. Niezbędna jest zmiana sposobu myślenia, działania, tak aby już dzisiaj stać się obywatelami niebios i aby pasować do tego wspaniałego porządku. Kiedyś z nieba na ziemię przyszedł Syn Boży. Swoim życiem, swoim świadectwem o Ojcu i o wspaniałych rzeczach, które uczynił, pokazał nam drogę do tej niebieskiej ojczyzny.

Trzecim wykładem, zaczerpniętym z 1 Tym. 6:6 usłużył brat Eugeniusz Szarkowicz. Temat wykładu brzmiał: „I rzeczywiście pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z przestawianiem na małym”. W wykładzie tym, można powiedzieć życiowym, brat Eugeniusz zwrócił uwagę, na trudne w praktyce połączenie bogactwa z pobożnością. Co prawda Biblia nigdzie nie wspomina o tym, że chrześcijanin powinien dążyć do ubóstwa materialnego, lecz sugeruje, aby swoją pracą zdobywał do-

bra dla zaspokojenia potrzeb własnych i swojej rodziny oraz aby mógł wspomagać potrzebujących. Tak więc bogactwo może być przydatne. Jest jednak wielkie niebezpieczeństwo z nim związane. Żyjemy dziś bowiem w czasie wielkich złudzeń. Przez media, przy zastosowaniu przeróżnych technik marketingowych, wmawia się nam, że nasze potrzeby są ogromne, że pilnie potrzebujemy rzeczy, których wcale później nie używamy. Ulegając takiej pokusie, pracujemy coraz ciężiej i dłużej, nierozsądnie zaciągamy kredyty i nawet się nie spostrzeżemy, że nie mamy czasu na realizację swego poświęcenia. Rozbudzając w sobie pożądanie bogactwa, stajemy się jego niewolnikami, którzy nie mogą zaspokoić swoich namiętności. W czasach dzisiejszych nikt już nie rzuca do nas kamieniami jak do braci po wojnie, jednak Szatan wymyślił dla ludu Bożego bardziej wyrafinowane doświadczenie właśnie na punkcie posiadania dóbr ziemskich. Lud Boży w tym czasie powinien dołożyć wszelkich starań, aby Pan dał mu poznać, co jest mu naprawdę potrzebne do życia, a co jest wmówioną potrzebą, która go zniewala i oddala od dopełnienia poświęcenia.

Czwartym, ostatnim wykładem usłużył brat Michał Targosz. Temat wykładu został zaczerpnięty z Ewangelii Jana 17:15: „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego”. Brat Michał skierował oczy naszej wyobraźni do ogrodu Getsemane, gdzie zobaczyliśmy naszego Pana w uniesieniu ducha, jak z wielką pokorą rozmawiał ze swoim Ojcem, prosząc Go „aby ich zachował od złego”. Pomimo tego, że Pan wiedział, że za chwilę spotka Go wielkie cierpienie i śmierć, wstawiał się za swoimi uczniami i za wszystkimi, którzy w przyszłości w Niego uwierzą. Nasz Pan wiedział, co przyniesie przyszłość dla Jego wiernych naśladowców, chcących żyć według zasad Bożych. Musimy, jako naśladowcy Pana zacząć żyć inaczej niż wszyscy dookoła nas, dążąc do prawdy, sprawiedliwości i nienagannego postępowania. Z tego powodu będziemy niezrozumiani, wyszydzani, wykorzystywani przez ludzi tego świata, którzy są bardziej przebiegli od synów światłości. Mimo to jednak możemy na tym świecie odczuwać coś, co pochodzi z tamtego świata: uśmiech, radość, wzajemną pomoc. To tak, jak byśmy na krótką chwilę dosięgnęli nieba. Nagle zaczynamy zauważać właściwe proporcje w naszym życiu, pewne rzeczy stają się nieistotne: nowy dywan, jeszcze jeden

pokój w naszym domu. Nagle zaczynamy rozumieć, czym jest Ewangelia, że pochodzi ona z innego świata i jest prawdziwa. Można być „przyzwoitym chrześcijaninem”, ale nigdy nie dosięgnąć nieba, czyli innego sposobu myślenia, zachowania, wyrzeczeń, naiwności. Nieba sięgają tylko najlepsi i oni kiedyś na zawsze w nim zamieszkają w chwale Ojca Niebieskiego. Pragniemy, by było to również naszym udziałem. Wtedy dokładnie się dowiemy, za jakimi marnościami uganiał się na codzień, może także o tym, że coś ważnego w naszym życiu zlekceważyliśmy. Ale może wtedy powiemy sobie, że warto było i opłaciło się żyć tak, by jednak dosięgnąć nieba.



Chwilka czasu znalazła się również dla seniora z „Betanii”, br. Andrzeja Budzyńskiego, który podzielił się z uczestnikami konwencji swoim wierszem.

Jesteśmy wdzięczni naszemu Ojcu Niebieskiemu i Jego Synowi za tak wspaniałą przystań duchową, a braciom mówcom za usługę słowem. Podziękowania składamy również wszystkim, którzy wzięli udział w tej konwencji i w jakikolwiek sposób przyczynili się do zbudowania, jakie stało się udziałem nas wszystkich.

Za uczestników konwencji

Kaczor Bronisław
R-
„Straż”